

opusdei.org

Zaczyna się odliczanie

Wchodzimy w pierwszy cud Jezusa. Radość pary młodej. Dramat, gdy zaczyna brakować wina. Interwencja Marii. Praca sług. Zdumienie pana domu. Święty Jan pokazuje nam pierwszy ze znaków, przez które Chrystus objawił swoją chwałę.

16-07-2024

Scenariusz filmu jest zazwyczaj skrupulatnie dopracowany. Wydarzenia nie rozgrywają się w

improvizowany sposób, ale zgodnie z przemyślaną logiką. Wszystko zmierza do punktu kulminacyjnego historii, w którym widz odnajduje znaczenie tego, czego był świadkiem do tego momentu lub kontempluje głęboką zmianę, jaką przechodzą bohaterowie.

Śmierć Jezusa i jego zmartwychwstanie były szczytem naszego odkupienia. Ten moment był starannie przygotowywany przez lata. Widzimy go wyraźnie już na początku publicznej działalności Pana. Na weselu w Kanie Galilejskiej Chrystus rozpoczął odliczanie do swojej godziny, która miała być również godziną Jego Matki.

Napój, który raduje serca

Żydzi zwykli świętować wesela w wielkim stylu. Ich uroczystości mogły trwać około tygodnia. Jeśli rodzina i przyjaciele przybyli na tę okazję z daleka, długość uroczystości musiała

zrekompensować zmęczenie podróżą. Święty Jan opowiada o weselu, które odbyło się w Kanie Galilejskiej (por. J 2:1-12), kilka kilometrów od Nazaretu. Wśród gości wymieniona jest Maryja, a także Jezus i Jego uczniowie.

Wesele musiało odbyć się jak wiele innych w tamtych czasach. Orszak weselny wjeżdża do Kany Galilejskiej z panną młodą ukoronowaną kwiatami i otoczoną przez przyjaciółki z lampami w rękach. Pan młody i jego przyjaciele przyprowadzili ją z domu jej rodziców, a uczta właśnie się rozpoczęła. Ponieważ jest to najważniejszy dzień w ich życiu, nowożeńcy zapewnili mnóstwo jedzenia. Ale nagle ktoś zauważył problem: kończy się wino.

Nie jest to byle jaki element: jest to napój, który raduje ludzkie serca. Król Dawid potwierdził to w

Psalmach (por. Ps 104:15), a przede wszystkim pokazał to Jezus Chrystus, wybierając go spośród wszystkich elementów ziemi jako ten, który zostanie przeistoczony w Jego własną krew. Co więcej, w przypadku wesela w tamtych czasach jego znaczenie było decydujące. Nie tylko dlatego, że pomagał w rozrywce, ale także dlatego, że był jednym z najgłębszych symboli radości z połączenia pary na zawsze. W rzeczywistości jest to część żydowskiego rytuału małżeńskiego. W pierwszej kolejności ustawiany jest kielich, z którego mężczyzna i kobieta piją jeszcze jako panna młoda i pan młody. Następnie rabin lub inna honorowa osoba recytuje siedem błogosławieństw zaręczyn. Na koniec panna młoda i pan młody piją ponownie. W tym momencie dzielą ten sam kielich jako mąż i żona.

W końcu nie był to mały problem. Kontynuowanie uroczystości z samą

wodą byłoby tragedią, a reputacja pary młodej z pewnością by na tym ucierpiała. Nie wiemy jednak, czy goście dostrzegli jeszcze brak wina. Ewangelia podkreśla jedynie, że zauważyła to Maria (por. J 2:3). Prawdopodobnie odkryła to dzięki swemu matczynemu spojrzeniu. Nie pozostawała na powierzchni rzeczy, umiała dostrzec problemy innych. Jej matczyne spojrzenie prowadzi ją do natychmiastowego re rozpoznania, że coś jest nie tak i że spowoduje to głębokie nieszczęście jej przyjaciół. Jednocześnie wie, jak pomóc im odzyskać utraconą radość. "Ponieważ wielkość Boga współgra z tym, co powszednie, zwyczajne. Jest rzeczą właściwą dla kobiety i dla czujnej gospodyni zauważyć niedopatrzanie, dbać o te drobne szczegóły, które uprzyjemniają ludzkie życie - i tak właśnie postąpiła Maryja"^[1]—.

Czas jest bliski

Maryja interweniuje zdecydowanie. Nie waha się. "Co ma być wykonane, wykonaj... Bez wahania... Bez oglądania się na innych..."^[2]. Szybko podchodzi do syna, któremu bez ogródek wyjaśnia sytuację: "Nie mają już wina" (J 2, 3).

Być może osoba oglądająca tę scenę po raz pierwszy oczekuje od Jezusa szybkiego działania w celu rozwiązania problemu. W końcu chodziło o pomoc przyjaciołom, a co więcej, prosiła Go o to Jego własna matka. Zamiast tego Pan odpowiada:

"Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?" (J 2, 4).

Obserwator może więc być rozczarowany tak pozornie zimnym zdaniem. Jezus nie tylko zwraca się do swojej matki terminem, którego syn zwykle nie używa, przynajmniej nie w dzisiejszych czasach (niewiasto), ale może również

wydawać się lekceważący wobec sprawy, jakby chciał powiedzieć: To nie nasz problem, niech sami sobie radzą. Aby zrozumieć to wyrażenie, należy spojrzeć na cały kontekst Ewangelii Jana. Ewangelista wielokrotnie wspomina o godzinie Jezusa. "Nikt nie podniósł na Niego ręki, ponieważ godzina Jego jeszcze nie nadeszła" (J 7, 30); "Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy " (J 12, 23); "Jezus wiedział, że nadeszła Jego godzina, przejścia z tego świata do Ojca" (J 13, 1); "Ojcze, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył" (J 17, 1).

Jednym słowem, jej godziną jest krzyż. To, co Pan postawił przed oczami Marii, nie było tylko tymczasowym sprzeciwem. Możemy przypuszczać, że przez lata ukrytego życia Jezus wyjaśniał swojej Matce, przynajmniej pokrótce, w jaki sposób dokona odkupienia. Jeśli później

ogłosił to uczniom co najmniej trzy razy, zrozumiałe jest, że uczyniłby to głębiej tej, która została powołana, by towarzyszyć Mu pod krzyżem. Maria musiała zatem rozumieć znaczenie tej odpowiedzi. Jezus nie chciał okazać obojętności, ale zapewnić jej niezbędną podstawę do podjęcia decyzji. Zamierzał oddać za nas swoje ciało i kości, ale Jego ciałem i kośćmi były ciało i kości Jego Matki. Dokonanie cudu w tym momencie miało uczynić Jego misję zbawienia jasną. Misja ta miała mieć swój punkt kulminacyjny właśnie na krzyżu. Gdyby Jezus zgodził się na to, o co prosiła Go Matka, zbliżałaby się chwila, w której miecz przeszyłby Jego duszę (por. Łk 2:25). Nic dziwnego, że po raz drugi nazwał Ją kobietą właśnie na Kalwarii, gdy kontemplował Ją wraz ze św. Janem. "Niewiasto, oto syn Twój". Następnie powiedział do ucznia: "Oto Matka twoja". I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (J 19:26-27).

Otrzymując dobre wino

Nie potrzeba było więcej słów. Maryja chciała rozpocząć odliczanie do godziny swojego Syna. Poszła bezpośrednio do sług odpowiedzialnych za nalewanie wina i nie wiedząc, w jaki sposób cud zostanie dokonany, powiedziała:

«Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie» (J 2, 5)

Są to ostatnie słowa Maryi Dziewicy zapisane w Ewangelii. W pewnym sensie jest tak, jakby były one testamentem, który pozostawiła swoim dzieciom, ponieważ było to to, co podsumowywało całe jej życie: wypełnianie woli Bożej. To było to, co zawsze robiła i co uczyniło ją głęboko szczęśliwą, zwłaszcza od czasu zwiastowania. W Kanie Galilejskiej podjęła decyzję, ale nie próbowała narzucać Bogu tego, co musi robić. „Maryja pozostawia wszystko Panu. W Nazarecie poddała

swoją wolę woli Bożej: «Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!» (Łk 1, 38). To jest jej stała, fundamentalna postawa. I w ten sposób uczy nas się modlić: Nie narzucać Bogu naszej woli i naszych pragnień - tak ważnych, jak mogą być dla nas, tak rozumiały, jak mogą być - ale zanieść je do Niego i pozostawić Jemu, aby uczynił to, co zechce”^[3].

Słudzy oddali się do dyspozycji Jezusa. On zaś wskazał na kamienne dzbany przygotowane do oczyszczenia i rzekł do nich: „Napełnijcie stągwie wodą” (J 2, 7). Słudzy prawdopodobnie nie widzieli większego sensu w słowach Pana. Jeśli brakowało wina, to napełnianie tych dzbanów wodą nie miało większego sensu. Co więcej, biorąc pod uwagę pojemność każdego dzbana - około pięćdziesięciu litrów - operacja ta wydawała się dość skomplikowana. Podobny dylemat

staje przed każdym człowiekiem, gdy czuje, że czegoś mu brakuje. Serce woła o wino, które zaspokoi jego najgłębsze pragnienia, a propozycja Chrystusa, by napełnić je Jego miłością, może być kosztowna, a nawet pozornie niesatysfakcjonująca. *Pragnę wina, a nie wody. Jeśli to jest to, co mi oferujesz, poszukam gdzie indziej.*

Ale być może słudzy pamiętali, co powiedziała im Maryja: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. I, być może z powodu zaufania do Niej, zaczęli napełniać dzbany po brzegi. Kiedy skończyli, Jezus powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu”. A kiedy „starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Każdy człowiek stawia najpierw dobre

wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory»”(J 2, 8-10).

Bóg zwykle zostawia dobre wino na później. Ludzie zwykle działają w odwrotny sposób: zaczynamy każdy projekt z entuzjazmem, dając z siebie to, co najlepsze, ale w końcu, gdy pojawia się zmęczenie i być może zniecierpliwienie, oferujemy *mniej dobrego*. Ta dynamika znajduje odzwierciedlenie nawet w grzechu. Najpierw przedstawia pozornie dobre wino - sukces, bogactwo, przyjemność. Dopiero później, po jego wypiciu, serce odczuwa jego konsekwencje: uświadamia sobie, że nie było warto. Z drugiej strony Boże wino może wydawać się kosztowne, ponieważ wiąże się z dążeniem do wypełnienia swojego życia tylko wodą Bożej miłości, odrzucając inne możliwe „łatwiejsze” napoje. Ale w ten sposób Pan przygotował dla nas wino niepodobne do żadnego innego,

jakie kiedykolwiek istniało. Woda zamieniona w wino może również przywoływać tę zwykłą drogę, na której odkryjemy, że miłość jest wodą zwykłego życia, a nie trunkiem wielkich niezwykłych czynów. Serce cieszy się wtedy radością zwycięstwa, uczy się nie zadowalać byle jakim winem i rozumie mądrość słów Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Jezus nie tworzy wina z niczego, ale wykorzystuje wysiłki sług i wodę obecną w dzbanach przeznaczonych do oczyszczenia. Te same dzbany, które miały zawierać nędze gości, teraz otrzymują wino przemienione przez Boga. Ten cud powtarza się również dzisiaj. Pan może przemienić wodę naszej słabości, która być może nas zawstydza, w drogę, która prowadzi do świętości, gdzie Bóg czeka na nas na najlepszych bankietach. Święty Josemaria mówi: „Niech cię nie

przeraża to, że inni widzą twoje i moje osobiste błędy; jestem skłonny mówić o nich otwarcie, by dać wyraz mej woli walki z nimi, poprawy w tym czy innym punkcie, abym stał się wierniejszy wobec Pana. Już sam wysiłek włożony w pokonanie naszych własnych słabości posłuży ukazywaniu dróg Bożych”^[4].

Święty Jan kończy swoją relację z wesela: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11). Początek publicznej działalności Chrystusa nie był szczególnie uderzający. Być może mógł dokonać pierwszego cudu w Jerozolimie, na oczach wielu, dokonując wielkiego uzdrowienia. Wybrał jednak skromność małej wioski i prostą, domową potrzebę, która dotknęła kilku przyjaciół. I to właśnie ten znak

obudził wiarę uczniów, ponieważ oprócz ujawnienia Jego mocy, pokazał Jego troskę o sprawy ludzi, których kochał.

„Sugeruję wam zatem pewne ćwiczenie, które może nam wyjść na dobre. Spróbujmy dziś pogrzebać we wspomnieniach w poszukiwaniu *znaków*, które Pan uczynił w moim życiu. [...] I zastanówmy się – przez jakie znaki, dyskretne i pełne troski, dał mi odczuć swoją czułość? Kiedy odczułem Pana bliżej, kiedy odczułem Jego czułość, Jego współczucie?”^[5]. Rozpoznanie tych wszystkich znaków - wielkich i małych - które Jezus w nas czyni, może pomóc nam odkryć, podobnie jak Jego uczniowie, że „Bóg interesuje się nawet drobnymi sprawami swoich stworzeń: waszymi i moimi. I wzywa każdego z nas po imieniu. Ta pewność, jaką nam daje wiara, sprawia, że spoglądamy na wszystko, co nas otacza, w nowym

świetle. I chociaż wszystko pozostaje niezmienione, dostrzegamy, że jest inne, ponieważ wszystko jest wyrazem miłości Boga”^[6].

Ta scena pokazuje również, że Maryja nie jest obojętna na nasze potrzeby. Ona sama zdaje sobie sprawę z tego, czego nam brakuje i jako dobra matka jest gotowa zrobić wszystko, abyśmy mogli cieszyć się najlepszym winem. „Serce Maryi, które nie może nie współczuć nieszczęśliwym (...), kazało Jej wziąć na siebie urząd orędowniczki i prosić Syna o cud, chociaż nikt Jej o to nie prosił (...). Jeśli ta dobra Pani działała w ten sposób, nie będąc proszoną, co by się stało, gdyby Ją błagano?”^[7].

[1] To Chrystus przechodzi, 141.

[2] Droga, 11.

[3] Benedykt XVI, Homilia 11 IX 2006
r.

[4] Przyjaciele Boga, 163.

[5] Franciszek, Anioł Pański, 16 I 2022
r.

[6] To Chrystus Przechodzi, 144.

[7] Święty Alfons M. de Liguori,
Sermones abbreviados 48,2,1

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-](https://opusdei.org/pl-pl/article/zaczyna-sie-odliczanie/)
[pl/article/zaczyna-sie-odliczanie/](https://opusdei.org/pl-pl/article/zaczyna-sie-odliczanie/)
(10-03-2026)